Nr. 78. Środa 5. Kwietnia 1865. Rok IV.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
z przesyłką pocz. w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieckiej	6 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 franków	7 franków
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę przyjmują:

Bioro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugéne 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bioro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Głosy z kraju.*)

(Stowarzyszenia dawniejsze a najnowsze.)

Mniemam, że duch, ożywiający stowarzyszenia nowożytne, jeszcze za mało znany jest u nas, albowiem rady, udzielane na polepszenie naszych stosunków przez radę opiekuńczą, spółki i t. p. dowodzą raczej przeczuwania sposobu zaradczego, niż przyczyniają się do rozwiązania trudności. Mamy już Towarzystwo gospodarskie, mamy kredytowe, mamy naukowe i sztuk pięknych, a nawet jedwabnicze, a jednak czujemy to dobrze, że te nam jeszcze nie wystarczą. Próbowaliśmy spółek, lecz te się wcale nie udały: nie dziw więc, że chociaż w tym kierunku ciągle myśl nurtuje, trudno jest kogo zwabić. Jakoż obznajomiony z stowarzyszeniami nowożytnemi, dostrzeże rażące wady w organizacji towarzystw dotychczasowych, a ponieważ wady organiczne prędzej czy później śmierć sprowadzają, żywotność ich bardziej jest sztucznie podtrzymywaną, niżeli prawdziwą. Nie myślę przezto bynajmniej ubliżać ani szlachetnym zamiarom założycieli, ani poświęceniu ich członków, ani jeszcze mniej twierdzić, że są bezpożyteczne, lub że nic dobrego dla kraju nie zdziałały: powtarzam jedynie, że są niedostateczności w organizacji, których przy zakładaniu uniknąć nie umiano, a których stowarzyszenia nowożytne nie mają.

Towarzystwa n. p. nasze rolnicze, podobnie jak jedwabnicze, utyskują ustawicznie na nieuiszczanie się z wkładek swych członków, lecz zapytawszy się: co za korzyści ma członek za swą wkładkę? dowiemy się, że dyplom i tytuł! Prawda, że obowiązkiem jest wspierać szlachetne przedsięwzięcia; prawda, że towarzystwa te pozakładały szkoły i wydały wiele uczonych rozpraw; lecz i członek myśli sobie: dla czegoż tylko ja ciągle mam wspierać te cele, kiedym już to raz uczynił? i dla czegoż w tem nie mógłbym mieć jakiej korzyści? Tak rozumujących wystawiam sobie przynajmniej tych, co nie uiszczają datków, bo ci, co uiszczają, wychodzą z tej zasady, że ciągłe poświęcanie się jest konieczne.

Praktyczniej postępuje Towarzystwo sztuk pięknych, rozdając w zamian wkładek co roku premie, a oprócz tego nawet kosztowne obrazy tym, którym los sprzyja. Lecz i tu oczywistą jest rzeczą, że znajdą się członkowie, którzy woleliby nie zależeć od ślepego losu, ale czy

*) Pod tym napisem umieszczać będziemy wszelkie poglądy i rozbiory spraw krajowych, redakcji nadsyłane. Upraszamy światłych obywateli do współudziału w tej rubryce; p. r.)

to przez zasługę, czy przez dłuższe należenie do Towarzystwa lub rozebranie większej ilości akcyj, nabyć prawa do kosztowniejszego obrazu.

Towarzystwo kredytowe udziela pożyczek, lecz w listach, zahipotekowanych na posiadłości dłużnika. Dłużnik więc dając zapis bezpieczny na swą realność, powinienby przynajmniej w gotówce otrzymywać sumę zaintabulowaną, przytem otrzymując pieniądze z towarzystwa, którego stał się członkiem i któremu płaci odsetki, powinienby mieć udział w zyskach po strąceniu niezbędnych wydatków, bo przecież towarzystwo nie może być brane abstrakcyjnie, lecz jako złożone z członków, których własnością są zyski.**)

Wystawiam więc sobie, że Towarzystwo rolnicze byłoby wtedy dobrze zorganizowane, kiedyby dostarczało swym członkom w zamian wkładek, udoskonalonych narzędzi rolniczych, plennych nasion, zaliczek w czasie żniw, i na inwentarze, sposobów do spieniężenia płodów i t. p. Takie towarzystwo na brak członków narzekaćby nie mogło, posiadałoby przeto siłę żywotną. Towarzystwo kredytowe, byłoby zaś dopiero wtedy prawdziwem towarzystwem, gdyby zyskiem swym dzieliło się z członkami.

Lecz łatwiej jest powiedzieć jak ma być, niżeli wykonać! Sądzę jednak, że tu stowarzyszenia nowożytne, lubo dotąd wyłącznie rękodzielnicze za wzór służyć mogą; rolnictwo bowiem ściśle biorąc, jest również zatrudnieniem przemysłowem jak rękodzielniczem, a jeżeli rękodzielnicy nie posiadają pospolicie hipoteki na nieruchomościach, toż posiadanie przeszkodą być nie może.***)

Otóż główną zasadą stowarzyszeń nowożytnych jest nie żądanie żadnych ofiar od swoich

**) Towarzystwo kredytowe mylnie się dotąd towarzystwem nazywa. Jest to zakład krajowy, a raczej stanowy, przez dawniejsze Stany zaprowadzony. Przy dzisiejszym ustroju politycznym, zniesionych Stanach a zaprowadzeniu sejmu krajowego istnienie Towarzystwa kredytowego jako krajowego, czy stanowego zakładu jest anomalią, a co więcej nie odpowiada dzisiejszym warunkom zakładów finansowych, będąc związane swą zawisłością od sejmu i wydziału krajowego w swobodnym swym rozwoju. Z tego powodu jest uzasadnione dążenie w Towarzystwie, pozbycia się tej zawisłości, i zorganizowania się w Towarzystwo istotne, prywatne, podlegające tylko jak inne stowarzyszenia kredytowe, ogólnym ustawom państwa. Gdyby to nastąpiło, mogłoby się stać nie tylko bankiem kredytowym hypotecznym, lecz i bankiem rolniczym, tem więcej, że fundusz rezerwowy znaczny, posłużyłby ku temu, zyskiem zaś dzieliliby się stowarzyszeni; p. r.)

***) Nie tylko przeszkodą, lecz owszem silną pomocą, jednając stowarzyszonym znaczny kredyt we wszystkich instytucjach finansowych; p. r.)

członków, a przeciwnie nastręczenie im wszelkich możliwych korzyści i zysków z wkładek wnoszonych. Członek daje n. p. po 5 trojaków (25 cent.) miesięcznie do kasy towarzystwa, lecz te pieniądze pozostają jego własnością. Z nich rośnie dla niego zasób, pomnażający się zyskami, który jak zechce, odebrać może. Członek więc składa sobie kapitał, i jako kapitalista ma odsetki i dywidendę. Oprócz tego dostarcza mu towarzystwo tańszej żywności, materjału z fabryk, ułatwia mu sprzedaż jego wyrobów, udziela pożyczek do tysiąca talarów! Nie powiemy, że to tylko w Niemczech, lub Anglii być może, gdzie więcej oświaty, niż u nas, bo przecież szlachcic nasz nie stoi niżej od wyrobnika niemieckiego lub angielskiego!

Sposób, jak się to dzieje, jest niemniej pojedyńczy. Czasem kilku lub kilkunastu postanawia składać swe datki miesięczne u wybranego podskarbiego. Stowarzyszonym łatwo ktoś pożyczy kilkadziesiąt lub kilkaset talarów, albowiem do zwrotu obowiązują się solidarnie i płacą większe odsetki niż kasa oszczędności.

Mając tym sposobem znaczniejszą sumkę, rozpoczyna się handel, lub pożycza się ją członkom z obowiązaniem oddawania albo w ratach, albo po trzech miesiącach, przez co kapitał kilka razy do roku w obrót wchodzi. Pożyczający opłaca oczywiście odsetki, lecz te po strąceniu niezbędnych wydatków pomnażają tylko jego mienie w towarzystwie. Czyli utworzenie podobnego stowarzyszenia między naszem obywatelstwem położyć między utopje? rozstrzygać nie śmiem; nie pojmuję jednak, dla czego miałoby być niepodobieństwem. Zdaje mi się bowiem rzeczą niewątpliwą, że każden obywatel wiejski znajdzie w własnem kółku kilku, lub kilkunastu współobywateli, którzy chętnie zobowiążą się corocznie, składać po 5, 10, 20 złr., jeżeli będą mieli zapewnienie, że to im nadaje prawo do zaciągania choćby co roku, nowej pożyczki w ilości po 500, 1000, 2000 złr. i że prócz tego wkładki owe pozostają ich własnością, która się pomnaża i którą na zawołanie odebrać mogą, gdy przestaną być członkami stowarzyszenia. Sądzę nawet, że oprócz obywateli, także księża, mieszczanie i t. p. wpraszać się będą do podobnego stowarzyszenia, bo przecież warunki są nader ponętne! Jedynie nieufność mogłaby w początkach powstrzymywać niektórych, bo czyż wydaje się to do prawdy podobnem?

Z początku może być rzeczywiście trudność w zebraniu kapitału, lecz jeżeli towarzystwo brzeżańskie oprócz darów wspaniałomyślnych znalazło wierzycieli, którzy mu pożyczyli 450 złr., oczekiwać wypada, że i towarzystwo obywatelskie, nie potrzebujące darów dobroczynnych, tem łatwiej zdoła zaciągnąć pożyczkę, ponieważ członkowie jego posiadają hipotekę.

Nie idzie tu zresztą o to, ażeby od razu wielkim kapitałem rozpoczynać, bezpieczniej jest zacząć od małego.

Podniesioną tu jeszcze może być wątpliwość, czyli dłużnicy uiszczać się będą z zaciągniętych pożyczek. Jeżeli w tak licznych stowarzyszeniach zagranicznych nie masz prawie przykładu, aby członek który był niesłownym, jeżeli ubodzy mało mieszczanie brzeżańscy bez wyjątku okazują się rzetelnymi, ubliżającem byłoby przypuszczenie, że szlachcic polski nie dotrzyma swych zobowiązań względem towarzystwa. Fakt ten może zadziwiający, że wszędzie członkowie uiszczają się jak najakuratniej, objaśnia się tem naprzód, że nikt wobec wszystkich towarzyszy nieradby uchodzić za wiarołomcę już z tej naturalnej przyczyny, że każden czuje iż bez dotrzymywania słowa wcale w towarzystwie ludzkiem żyć niepodobna; następnie zaś tem, że brak rzetelności pociągnąłby za sobą nietylko ścigania sądowe, ale i wykluczenie na zawsze z towarzystwa, a przeto i pozbawienie korzyści wynikających z tego. Jeżeli więc przypuścićby można, iż gdyby towarzystwo rozwiązać się miało, to zapewne znalazłoby się wielu, którzyby nie zapłacili rat zaległych, niewątpliwą jest rzeczą, że dopóki towarzystwo istnieje, obawy nieuiszczania się być nie może. Chociaż nie przewiduję dalszych zarzutów, któreby mi jeszcze uczynione być mogły, daleki jestem od zarozumienia, że głos mój słaby stanie się dźwignią owej olbrzymiej potęgi, jaką już dziś są stowarzyszenia zagraniczne; tuszę jednak, że z kilku tysięcy rozrzuconych po kraju ziarn może które padnie na rolę urodzajną, a skulczywszy się wystrzeli jeżeli nie tej wiosny, to kiedyś później w górę.

Przewodniczący towarzystwa pożycz. brzeżańskiego.

Przegląd polityczny.

Austrja. Wydział Izby posłów, wysadzony do zbadania wniosku Bergera w sprawie §. 13, ukończył już swoje obrady d. 31. marca. Kilka dni szczegóły tych obrad, były zachowane w tajemnicy. Większość i mniejszość wydziału przedłożą Izbie dwa osobne wnioski. Wniosek większości składa się z projektu ustawy i projektów dwóch rezolucyj. Jedna rezolucja zastrzega ściśle konstytucyjny wykład §. 13, i mniej więcej żąda uznania przez Izbę zasady, że §. 13 nie znosi bynajmniej postanowienia, mocą którego do wszelkich aktów ustawodawczych potrzebne jest przyzwolenie Rady państwa. W głównej istocie opiera się ustawowy projekt wydziału na wniosku Bergera, ale idzie

Jeszcze ogrody publiczne.

Autor artykułu „Ogrody publiczne“ w dodatku do nr. 53 uprasza na samym początku, żeby go nie posądzono o robienie komu zarzutów; tymczasem cały artykuł jest wprawdzie delikatnym, ale zawsze zarzutem przeciw Radzie miejskiej i temu, który zmiany przeprowadza. Zajmując się od dawna jako lubownik ogrodnictwem, zwiedziwszy ogrody publiczne prawie wszystkich wielkich i małych stolic Europy środkowej i zachodniej, zdaje mi się, że miałem sposobność wyrobić sobie zdanie, jaki ogród publiczny być powinien, i że powinienem wystąpić w obronie obecnych ogrodów lwowskich.

„Wszelkich zakładów publicznych, których celem wyłącznym nie jest piękność, cel główny, bezwzględny, stanowi pożyteczność.“ Tak mówi pan K. — W tym względzie nie zgadzam się z nim zupełnie. Gdyby to była mowa o domie inwalidów, szkole jakiej, wodociągu, wreszcie ogrodzie warzywnym lub szkółce drzewnej (założonej także przez miasto), byłoby zastosowanie powyższego zdania słusznem, ale ogród publiczny powinien koniecznie łączyć w sobie piękność i pożyteczność nierozdzielnie; pięknością działać na duszę, pożytecznością na ciało, co zdaje mi się w ogrodach lwowskich, obecnie przeobrażonych, najsumienniej zachowano, o ile to z miejscowością dało się pogodzić. Autor tymczasem utrzymuje, że ogrody lwowskie: 1. mniej więcej popsuto i że wielu o tem wątpi czy są teraz ładniejsze; 2. że nie odpowiadają całkowicie swemu celowi.

Czy te ogrody, mianowicie jezuicki, wały gubernatorskie i szkarpy są popsute, bardzo wątpię, bo pierwej nie były to właściwie ogrody, ale miejsca, zarosłe rzędami posadzonych drzew i krzewów, zawadzających sobie wzajemnie, częściowo dogorywających, w pośród których były ławki, po większej części nie używane, bo nie zawsze każdy szuka cienia; trawników prawie nie było oprócz na stokach spadzistych, zresztą piasek wszędzie. Że teraz część drzew wycięto i otworzono widoki na miasto w swej całości piękne, albo np. na pałac arcybiskupi, w żaden sposób nie mogę tego nazwać popsuciem, wszak największym urokiem przechadzek na piaskowej górze są widoki. Że wielu jest niechętnych tej zmianie, wielu wątpiących, czy szkarpy teraz piękniejsze będą, nie zaprzeczam, bo wszędzie są amatorowie tego, co Niemcy nazywają „alter Zopf“; dzięki jednak Bogu, że rada miejska nie choruje na tę szkaradną chorobę, i uznała, że dawne lwowskie tak zwane ogrody nie były tak nadzwyczaj piękne i pożyteczne, ale poszła za wzorem Paryża, Drezna, Wrocławia i mnóstwa miast, zakładających i zamieniających teraz dawne promenady w rzeczywiste ogrody.

Zarzut, że ogrody w swym teraźniejszym stanie, pożytecznemi nie będą, jest jeszcze niesłuszniejszym, ale nad nim jako ważniejszym może jeszcze, dłużej się zatrzymam, biorąc za dewizę, jak p. K. zdanie dr. Skałkowskiego, „że powinniśmy sadzić drzewa i trawy, gdzie się tylko da“, a dalej, że ogrody są płucami miasta. Dawne ogrody były to gęstwiny, pod któremi wprawdzie był cień obfity, ale ta gęstwina drzew zatrzymywała również cyrkulację powietrza, co w mieście na starem bagnie i w kotlinie, jak Lwów zbudowanem, nietylko równoważyło wpływ zbawienny, ale nawet wpływem szkodliwym przewyższało go znacznie. Przez teraźniejsze zmiany zaradzono temu, rozsunięto drzewa, potworzono trawniki, powietrze i światło może tam wniknąć, gdzie pierwej z trudnością się przedzierało. Dla tych zaś co cienia szukają, nie brak na nim i teraz, a jeszcze więcej go mieć będą za parę lat. Zresztą w powszednie dnie cienia szuka najmniejsza cząstka naszej publiczności jak n. p. mała bardzo część uczących się studentów, kilkadziesiąt może osób starszych i na tem koniec, a dla nich cienia pod dostatkiem nietylko na wałach i szkarpach, ale nawet i w jezuickim ogrodzie. Większość publiczności, świat urzędniczy i rzemieślniczy zaś o tej porze korzysta z ogrodów, gdzie już o cień nie tyle chodzi, bo przy zachodzie słońca; na nich więc jako większość trzeba uwagę zwracać, żeby świeżem, nie zatęchłem powietrzem oddechali. Niedziela znowu wyprowadza większość za miasto, nie tak znowu rozległe nadzwyczaj, żeby przechadzka była bardzo męczącą, a dla elegantów i elegantek niedzielnych cienia nie potrzeba, czego dowodem ścisk na wałach hetmańskich i w najjaśniejszych miejscach ogrodu Pojezuickiego, gdy cieniste szkarpy prawie puste zwykle. Studentom zaś i młodym rzemieślnikom grać w piłkę i t. p. w ogrodach publicznych, wątpię czy autor na serjo chciałby dozwalać; nie mówiąc już o tem, że nigdzie tego zwyczaju nie ma, zdaje mi się, żeby się to do przyjemności spacerujących niebardzo przyczyniało, dostać czasem o kapelusz lub nos piłką, albo widzić potratowane trawniki i grzędy. Zarzut, że wzgląd na dzieci pominięto, stosuje się w całej rozciągłości do dawnych plantacyj, bo co do nowych, pytałem się o to szczegółowo i oświecono mię, że są na to miejsca osobno wyznaczone, mianowicie:

a) Rondel pod szkarpami i trawnik, ciągnący się obecnie łagodnym spadkiem od pałacu arcybiskupiego; drzewa pozostały pojedyńczo dla dawania częściowego cienia, bo gdyby ten był zupełny, wtedy darnisty, trwały trawnik byłby niemożebnym.

b) Nowo założona część ogrodu Jezuickiego, leżąca po lewej stronie alei, prowadzącej do Marji Magdaleny; miejsce rozległe, obsadzone drzewami, mające i trawnik.

c) U stoku Piaskowej góry nad rybnym targiem; miano tu na względzie młode pokolenie żydów.

O dzieciach więc nie zapomniano, a że te miejsca od razu nie są gotowe, pochodzi ztąd, że ogrodnik cudów dokazywać nie może, ogród się nie da od razu utworzyć. Żeby zaś miasto zakładało ogrody takie jak są w północnych Niemczech, gdzie złączone są z niemi i szkółki, i jak podobne ktoś Radzie proponował, nie widzę tylko próżny wydatek, bo szkoły u nas są bezpłatne.

Pozostaje mi jeszcze napisać kilka słów o ogrodzie Pojezuickim i wałach ze szkarpami.

Ogród Pojezuicki dawny, składał się z gęstych drzew, rozciągających się w części nad dolną, dosyć bagnistą partją, która była długi czas ogólnym śmietnikiem. Ulice w nim były cieniste, ale po każdym deszczu tworzyły się w nich kałuże, które często długo trwały, chociaż wszędzie dawno było sucho. Że ogród ten wtedy nie odpowiadał swemu celowi, dowodzi jego opuszczenie, a dzisiejszy ogromny napływ spacerujących, którzyby pewnie tam nie szli, gdzieby im było niewygodnie. Ogród ten cały założony w nowym stylu, posiada rozległe trawniki, ale posiada i cień; że dolna część drzew większych nie posiada, pochodzi to ztąd, że podniesioną została śmieciami, które dając roślinom za wiele pożywienia, niszczą je, szczególnie drzewa.

Plantacje, ciągnące się od namiestnictwa do szkarpów, zostały zreformowane, — wycięto wprawdzie wiele drzew, ale aleje główne, mianowicie ciągnąca się od bernardynów aż do rondelu nie tylko została, ale nawet ją nadsadzono drzewami nowemi. Między dawną turmą i kamienicami podobno pana Ressiga założono nawet małą poprzeczną aleję. Na szkarpach wycięto wprawdzie środkowe drzewa, i utworzono trawnik, ale na tem nie straciła ich wygoda. Mnóstwo drzew jeszcze pozostało, ścieżki, prowadzące na piaskową górę nie są tak strome, w ogóle widok szkarpów nie jest teraz tak fortecznym jak dawniej, co dla spokojnych mieszkańców Lwowa przykre pewnie nie będzie, tem bardziej, że ozdobę podobną utworzono już z dawnej wronowskiej góry.

Co do ogrodu botanicznego, przyznaję panu K. wszelką słuszność, że za publiczny uważać go nie można, ale wykształconej publiczności wstęp do dolnej części jest wolny. Przy tej sposobności muszę tutaj podnieść tę okoliczność, że druga część ogrodu jest teraz z rozkazu pana profesora Weissa zamkniętą, a ta właśnie służyć powinna do nauki, ale nie dla prywatnej satysfakcji pana profesora, tembardziej, że ogród ten z funduszów krajowych opatrzono szklarniami i pewnie w tym celu, żeby ci których to interesuje, poznawać się mogli z roślinami obcokrajowemi. Ogrody botaniczne zwiedzałem po poprzedniem widzeniu się z ogrodnikiem zawsze i wszędzie bez przeszkody, tylko lwowski ogród, ani tak bardzo sławny; ani zawierający nadzwyczaj kosztowne rośliny, znalazłem od niedawna dla siebie i dla wielu zamkniętym, dlaczego? bo się tak panu profesorowi podobało.

Dublany 28. marca 1865. *W. T.*

jeszcze trochę dalej; a w ogóle postanawia, że w czasie, kiedy Rada państwa nie jest zebraną, może rząd w wypadkach naglących wydawać rozporządzenia ustawodawcze, ale pod odpowiedzialnością całego ministerjum i tylko prowizorycznie; i że rozporządzenie takie przestaje obowiązywać, jeżeli nie otrzymało przyzwolenia Rady państwa, po wydaniu onego zwołanej. Sprawozdawcą większości obrany sam p. Berger. Mniejszość ma się składać z pp. Lapenny, Hassmanna i Pankraza; uchwalili oni przejście do porządku dziennego; czy wniosek ten przedstawią Izbie, jeszcze niewiadomo.

Dnia 1. bm. rozdano już sprawozdanie wydziału Izby dla ustawy o sądach łupów morskich. Zdaje się jednak, że nie pójdzie pod rozprawy przed wnioskiem Bergera, gdyż rozprawy się toczą około wykładu §. 13. W wydziale tym większość złożona z ministerjałów, uznała jednak, że „obecny rządowy wykład §. 13. okazuje się niebezpiecznym dla młodej konstytucji."

Bardzo zajmujące jest zdanie *Timesa* o obecnem stanowisku **Prus** wobec księztw Zaelbiańskich. „Dotychczas, pisze *Times*, żaden z nieprzyjaciół Danii nie zyskał na zeszłorocznej wojnie. Prusy bardzo podobne do Tantala: nie mogą jeść stojących przed niemi potraw; a nie lepiej też od innych powodzi się mieszkańcom Szlezwik-Holsztynu. P. Bismark zwycięztwami w Szlezwiku i Jutlandji nie przełamał oporu Izby posłów, i można, przekręciwszy stare przysłowie, zawołać snadno: Biada zwycięzcom! zamiast: Biada zwyciężonym!"

Francja. Cesarz ma opuścić Paryż w końcu kwietnia a najpóźniej z początkiem maja, i wrócić później niż zwykle, aż w końcu listopada. Lekarze radzą mu długiego zabawienia na świeżem powietrzu.

Nadzieja, jaką cesarz w mowie tronowej wyraził o bliskim powrocie wojska francuskiego z Meksyku, nie sprawdzi się; dziś z pewnością powiedzieć to można. Jenerał Douai, który przybył do Paryża z polecenia marszałka Bazaine w sprawie wojska w Meksyku konsystującego, powraca do Veracruz z instrukcjami, wykluczającemi wszelką myśl powrotu wojska. Zdaje się, iż z jenerałem Douai udadzą się do Meksyku żandarmi, we Francji dla rządu meksykańskiego zwerbowani. Mają oni być zawiązkiem uformować się mającej żandarmerji meksykańskiej.

La France zaprzecza, ażeby podróż księcia Persignyego do Rzymu, miała mieć na celu misję polityczną, gdyż Persigny udaje się do Rzymu z małżonką swoją jedynie dla tego, ażeby być na uroczystościach kościelnych w wielkim tygodniu. Tymczasem popłynął on na fregacie, którą mu rząd dał do dyspozycji.

Rzym. Z drukarni kurji apostolskiej w Rzymie wyszła d. 24. z. m. księga ważna, o której dzienniki dotychczas tylko z pogłosek wiedziały. Nosi ona napis: *Acta SS. D. N. Pii PP. IX., ex quibus excerptus syllabus editus die 8. Decembris 1864,* t. j. akta Piusa IX., na których opiera się wydany d. 8. grudnia r. z. syllabus. *Giornale di Roma* podał dawniej urzędowe oświadczenie, że żadnemu nuncjuszowi nie polecano łagodzić szkodliwych wrażeń encykliki. Tymczasem przedmowa wspomnianej księgi podaje powody wydania tych aktów, których jest razem 32. Powiada ona, że 1) nie wielu zapewne posiada jeszcze w zupełności owe akta, gdyż wyszły luźnie od r. 1846 do 1864; a 2) do właściwego zrozumienia nauk syllabusu nieodzownie jest potrzebnem, odczytać je i rozważyć w pierwotnym ich związku. O wrażeniu encykliki pisze ta przedmowa: „Po uroczystem ogłoszeniu encykliki nastąpiło ogromne poruszenie między ludźmi zgubionymi, którzy się poczuli nią dotkniętymi, i dlatego postawione przez papieża artykuły nazywają nowatorstwem i pierwotne ich znaczenie przekręcają i fałszują."

Wiedeńsko feudalno-klerykalny *Vaterland* podaje następującą wiadomość z Rzymu: „Ojciec św. postanowił puścić się w pielgrzymkę i po raz drugi pójść na wygnanie, gdyby rewolucja, dokonując swego dzieła, zajęła Rzym. Istnieje układ, a przynajmniej obowiązujące oświadczenia między stolicą apostolską a dworami Austrji i Hiszpanii, przyznające papieżowi w danym razie wezwania interwencji obu tych państw; oba dwory czują się nietylko uprawnionemi, ale i obowiązanemi do użyczenia Ojcu św. wsparcia, potrzebnego do zachowania jego niepodległości." *Vaterland* zaręcza wprawdzie, że wiadomość ta z dobrego pochodzi źródła, wszelako zdaje się, że podstawą jej są nie fakta, ale tylko życzenia.

Correspondance de Rome w jednym z ostatnich numerów dowodzi, iż Polska opuszczona jest od całego świata, ale że ma dotąd za sobą kościół i katolików, nie wyłączając „katolików carstwa moskiewskiego." Okres ten jest ciemny albo też nazbyt jasny. Wiadomo bowiem, iż tak zwani katolicy moskiewscy okazywali się zawsze nieprzyjaciołmi Polski, a dzisiaj szerzą w Rzymie przekonanie o potrzebie jej zagłady politycznej, administracyjnej i narodowej niby dla dobra katolicyzmu, — dodaje rzymski korespondent *Czasu*.

Moskwa. Petersburgski korespondent do *N. fr. Presse* zaprzecza wszelkim pogłoskom o nieuleczonej chorobie carewicza następcy tronu. Według jednych miał petersburgski senat rządzący wezwać mieszaną komisję do dania opinii o stanie zdrowia carewicza; według drugich, ma się car nosić z myślą naznaczenia innego carewicza na następcę tronu; a według trzecich zerwano z tego samego powodu i zaręczyny słabego carewicza z królewną duńską, Dagmarą. Korespondent wspomniany zowie wszystkie te pogłoski zmyślonemi. Konzylium lekarzy paryzkich skonstatowało, że carewicz cierpi tylko na reumatyzm w stawach pacierzowych, i że wkrótce wyzdrowieje. Zaślubiny zaś carewicza odbędą się w sierpniu, i właśnie nakazał car hr. Strogonowowi, małżonkowi w. ks. Marji Leuchtenbergskiej, poczynić do tego przygotowania.

Serbia. Z Belgradu donoszą d. 28. marca: „Dziś ogłoszono prawo o osiedleniu obcych w Serbii. Rolnicy zagraniczni muszą stać się poddanymi serbskimi przed ustaleniem swego zamieszkania. Jeżeli nie mają pieniędzy do zakupienia gruntu i sprawienia narzędzi rolniczych, winni się udać do ministra skarbu. Gdyby 10 rodzin lub więcej osiąść chciało w jednem miejscu, minister skarbu dopomoże im do założenia osobnej gminy. W stosunku do liczby i potrzeb osadników, dana im będzie pomoc ze skarbu publicznego. Rodzinom, żadnego majątku nieposiadającym, dawać będą po trzy morgi ziemi, dom, bydło i pieniądze, nie mogą tego jednak przedawać ani obdłużać. Dopiero po 15 latach grunta te wraz z przydatkiem staną się własnością obdarowanych. Osadnicy wolni są przez lat 5 od wszelkiego podatku, przez lat 10 od służby w regularnem wojsku, a przez lat 5 w milicji narodowej. Ciężary gminne zaraz zaś ponosić muszą, a w przypadkach nadzwyczajnych podlegają nawet służbie wojskowej.

Ameryka. Telegram z Rio Janeiro z 10go marca donosi, że w Montevideo został pokój między Brazylią a Uruguay stanowczo zawarty. Pozostaje więc jeszcze wojna Brazylii z Paraguay.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 2. kwietnia.

∆ O wczorajszem posiedzeniu, na którem obrabiano budżet kancelarji siedmiogrodzkiej i kroackiej, nie pisałem, ponieważ zdawało mi się, iż przedmiot sam nie przedstawiał ważnych momentów, któreby podnosić wypadało. Tymczasem bliżej się przypatrzywszy rzeczy, widzę, że i o tym parlamentarnym prima Aprilis wspomnieć się godzi, a to tem bardziej, że wypadek później przytoczony, dotyczy interesów finansowych i państwa i kraju, a rzuca światło na zmieniony stosunek tej części delegacji galicyjskiej, która nieznając języka, w którym się toczą rozprawy w Radzie państwa, szła dotąd za głosem i przykładem swych sterników, wybranych dobrowolnie.

Dotąd wotowali wszyscy galicyjscy posłowie w centrum, a nie na prawej stronie zasiadający, jednakowo; — kiedy jeden wstawał, wstawali wszyscy i odwrotnie. Można było zresztą uważać, że w ostatnich czasach, odkąd się poczęły toczyć rozprawy o rozchody państwa, a w ostatniej potencji o większe lub mniejsze ciężary na pojedynczych kontrybuentów nakładać się mające, ta frakcja, która w innych kwestjach wotowała za ministerjum, w kwestji pieniężnej wotowała zawsze za większem oszczędzeniem, i przeciw ministerjum.

Wczoraj d. 1. kwietnia zasadnicza scyssja nastąpiła między tymi, którzy zwykle pierwsi powstawali lub nieruszali się z miejsc na okazanie posłusznym, jak wotować należy, a tymi, którzy niewchodząc w meritum rzeczy, wstawali dla tego, że sternicy powstali. Jak przyszło do wotowania budżetu kancelarji siedmiogrodzkiej za wydziałem finansowym, który mniejszą sumę proponował, podzielili się chłopi i księża obr. gr. na dwie części, większa przeważnie część wotowała za wydziałem, mniejsza za przyzwoleniem większej sumy. Mniejszość składała się z trzech głosów to jest posłów sejmu galicyjskiego do niższej Izby Rady państwa w Wiedniu delegowanych, jako to:

Pp. Kuziemskiego, Mogilnickiego i Juzyczyńskiego. Włościanie pod żadnym pretekstem nie chcieli wotować za przyzwoleniem większej sumy. Teraz już rozumią, że deficyt większy sprowadza większe ciężary i że, co najważniejsza, ciężary nie ubywają tylko się corocznie powiększają. Przódy, jako nieznający mechanizmu rządowego, sądzili, i to im za złe nie można brać, że byle kto inny pożyczył pieniądze, to ani kraj, ani pojedyńczy mieszkaniec kraju o to się troszczyć nie powinien, gdyż on żadnych ztąd ciężarów ponosić nie będzie. Dziś już wszyscy wiedzą, że co się zrobi długu u góry, to w tej proporcji tyle i ciągle przybywa u dołu ciężarów w formie czy Zuschlagów, czy nowego podatku, i że tylko zrównanie wydatków z przychodami może doprowadzić do jakiegoś porządku, a tem samem do ulgi w opodatkowaniu.

Przy budżecie kroackim pocieszny zdarzył się epizodzik w temże kółku. Gdy chłopi przy jekiejś pozycji wotowali za mniejszą sumą, Kowbasiuk przez omyłkę wotował przez wstawanie za tymi trzema panami, którzy w kwestji pieniężnej są za przyzwoleniem większej sumy, to jest wotują za przedkładem (Vorlage) ministerjalnym. Nie wiedziano co to się znaczy. W tem zbliżył się Kowbasiuk do kogoś z naszych (na prawej stronie) i zapytany o tę metamorfozę, powiedział prostodusznie: „Ja pomyływ sia." I to łatwo zrozumiecie. Przyzwyczajony przez tyle czasu wstawać, kiedy drudzy wstają, mechanicznie i tym razem to zrobił i jak się okazuje... pomylił się.

Myślący człowiek kilka arkuszy mógł by napisać na to tema „Pomyływ sia", w której i prawo wyborcze, i tak zwana Interessen-Vertrettung, i wpływy różnorodne i zaniedbana oświata, i centralizacja i federacja znalazłyby odpowiednią ilustrację. *Wiener Abendpost* dziwną rektyfikację podaje — dla filologów niemieckich nowe pensum, czy słowa Betrug i Täuschung to samo mają znaczenie. Trzeba wielkiej znajomości języka, by z całą powagą erudycji o tem zawyrokować.

Monachium d. 28. marca.

(*J. M.*) Korespondent (*S*) z Genewy w nr. 70 *Gazety Narodowej*, opisując położenie wychodźców polskich w kantonie genewskim, niesłusznie wyraził się o czci i sławie niemiecko-bawarskiej cywilizacji; w interesie zatem prawdy nie odmówicie zapewne miejsca w kolumnach swoich, aby korespondencja ta wyjaśnioną została.

Szanowny korespondent (*S*) musi być tego przekonania, że rząd bawarski monarchiczny, nie może reprezentować cywilizacji narodu, tak samo jak naród polski nie może odpowiadać za czyny moskiewskiego rządu. — Że rząd bawarski, czy to z inicjatywy swojej, czy z nalegań Moskwy, pragnął wydalić z Bawarji wszystkich Polaków, o tem wiemy, ale że obywatele tutejsi z narażeniem swojem, chcieli dla nieszczęśliwych wychodźców wszystko uczynić i uczynili, to każdy z 120 Polaków, dziś w Monachium zamieszkałych, poświadczyć może.

Chorych nie wyciągano z łóżek, aby ich przerzucić na drugi brzeg jeziora Bodeńskiego, to słowem honoru Polaka, jako bliżej wtajemniczony w interesa tutejszej emigracji, zaręczyć mogę. Zdarzyło się, że jeden z naszych po przyjeździe do Lindau, wkrótce umarł, o czem korespondent z Genewy nic nie wie, lecz był to wypadek losu.

Wreszcie, że nacisk mieszkańców Monachium na rząd był wielki, może poświadczyć ustanowienie komitetu niemieckiego umieszczenia Polaków, którego prezydującym jest dr. Ringseis, radzca królewski, członkami Juliusz Knor, redaktor *Neueste Nachrichten*, Hirschberger, radzca budownictwa, Bock, właściciel kawiarni, i wielu innych, których nazwisk dziś nie pamiętam. Komitet ten już od dwóch tygodni, jako prowizoryczny, od kilku dni zatwierdzony przez rząd jako stały, z prawdziwie ojcowską pieczołowitością, zajmuje się potrzebami naszych braci, za co cześć z naszej strony winniśmy.

Drugi proces Polaków w Berlinie.

Posiedzenie z d. 27. marca.

Obżałowany **Bolesław Sikorski** już w r. 1860 był w śledztwie, ponieważ przyjmując powracającą z wód zagranicznych matkę swoją, kazał wywiesić na bramie chorągiew czerwoną, co prokuratorja wzięła za demonstrację rewolucyjną. Później w r. 1863 ukarano go sztrofem pieniężnym za nagromadzenie broni, co nie było dozwolonem. Wreszcie zarzuca mu oskarżenie, że był czynnym przy zorganizowaniu wyprawy ruchocińskiej, która jak wiadomo w nocy z 28 lutego na 1. marca 1863 r. przebywszy kordon graniczny pod Mieczownicą znalazła swój koniec. Obżałowany miał ochotnikom dostarczać broń, i kilka osób namawiać do wzięcia udziału w powstaniu. **Obżałowany** wszystkiemu przeczy.

Właściciela dóbr **Zygmunta Jaraczewskiego** przedstawia oskarżenie jako jednego z najgorliwszych popieraczy powstania i najczynniejszych pomocników komitetu poznańskiego w powiecie śremskim. Wedle oskarżenia miał obżałowany już jako student uniwersytetu wrocławskiego popierać dążenia narodowo-polskie, czego dowodem, że wstąpił do stowarzyszenia literackiego słowiańskiego, które przecież jak wiadomo po dziś dzień za pozwoleniem władz uniwersyteckich istnieje. Następnie zarzuca prokuratorja obżałowanemu, iż w październiku r. 1860 zawiązał z księciem Sułkowskim klub myśliwych w Dębnie, którego celem miało być wedle oskarżenia, połączenie szlachty polskiej w Poznańskiem na wszelkie możliwe przypadki i wstrząśnienia polityczne. Na wiosnę 1863 r. przystąpić miał obżałowany do tajnego związku, zawiązanego przez hr. Działyńskiego i Guttrego, i przyjął na siebie obowiązki komisarza wojennego w powiecie śremskim. Jako taki miał zakupywać i gromadzić broń, przyrządy wojenne, konie, transportować ochotników itd. Czynność obż. miała się rozpocząć od początku wybuchu powstania w królestwie Polskiem. Odtąd dom jego w Jaraczewie miał być zbiorowiskiem szlachty, młodzieży wszelkich stanów i cudzoziemców, którzy nieraz przybywali wieczorem a w nocy odsyłani byli końmi obżałowanego w dalszą podróż. Wreszcie miał obżałowany rozwinąć największą czynność przy zorganizowaniu wyprawy sławoszewskiej. **Obżałowany** zaprzecza, aby brał jakikolwiek udział w przedsięwzięciu, któreby miało być przeciw Prusom skierowane.

Brat poprzedniego, **Tadeusz Jaraczewski** z Łowęcic, miał być wedle oskarżenia oficerem jazdy pod Taczanowskim i widziano go dowodzącego ułanami.

Ernest Swinarski, dziedzic dóbr Kruszewa, 39 lat mający, w pugilaresie Działyńskiego jako komisarz wojenny na powiat czarnkowski zanotowany, trudnił się podług oskarżenia sprowadzaniem broni za pośrednictwem puszkarzy Foerstera z Berlina, Fiegego z Drezdenka i Hoffmana z Poznania. Że zaś broń tę sprowadzał z polecenia komitetu poznańskiego, ma dowodzić odpowiednia notatka w pugilaresie Działyńskiego. Obżałowany, wskazując na słabe swe zdrowie w r. 1863, dowodzi że nie mógł nawet sprawować urzędu, wymagającego bardzo rozgałęzionego działania. Hr. Działyńskiego nie zna i nigdy od niego pieniędzy ani poleceń nie odbierał. Będąc w Drezdenku zabrał od Fiegego dwa pudła, bronią podobno napepełnione, o których sprowadzenie prosił go jeden z jego znajomych; od Foerstera i Hoffmana zaś kupował czasami jaką sztukę broni, której jest lubownikiem. W końcu oświadcza obżałowany, że jest Polakiem duszą i ciałem, lecz nie dopuścił się zdrady stanu przeciwko Prusom i nigdy o tem nie myślał.

Obżałowany **Wiktor hr. Szołdrski** urodził się w roku 1817 w dobrach swojego ojca Czaczu. Wychowanie odebrał w zakładzie prywatnym w Genewie, poczem uczęszczał tamże na uniwersytet, a następnie służył w artylerji pruskiej. Objąwszy w zarząd dobra Brodowo w powiecie średzkim, oddał się głównie gospodarstwu rolnemu, co go przecież nie powstrzymało od wzięcia udziału w wypadkach z roku 1848. Walczył mężnie pod Miłosławiem i Sokołowem. Aresztowany, otrzymał później amnestję. Oskarżenie zarzuca mu, że w roku 1863 dawał schronienie w swych dobrach powstańcom, że broń przechowywał i ułatwiał transporta ochotników, że w lesie jego gromadził się oddział hr. Jounga, który także miał się w Brodowie przez niejaki czas ukrywać. **Obżałowany** zaprzecza wszystkiemu; naczelny zaś prokurater **Adlung** zastrzega sobie po ukończeniu badania wniosek o zapozwanie znanego z dawnego procesu świadka **Samolika**.

Rzecznik **Brachvogel** zwraca uwagę sądu, że ów Samolik obecnie trzymany jest w więzieniu i zastrzega sobie, że jutro wykaże bliżej, iż człowiek ten po kilkakrotnie krzywo przysięgał.

W końcu bada prezes obżałowanego **Ernesta Swinarskiego** z Kruszewa.

Kronika.

— Wczoraj tutejsza **Rada miejska** rozpoczęła po długiej, bo 4miesięcznej zwłoce, obrady nad budżetem za rok bieżący. Obrady mają dziś być prowadzone dalej i skończyć się jutro. Odbywają się przy drzwiach zamkniętych.

— Za duszę śp. **Juliusza Słowackiego** odbędzie się jutro d. 6. b. m. o godz. 11 z rana żałobne nabożeństwo w kościele OO. bernardynów.

— **W sprawie kolei żelaznej lwowsko-tarnopolskiej** wyjechała temi dniami deputacja do Wiednia z memorjałem, o którym donosiliśmy już dawniej, iż żąda aby linja ta w stosunku do brodzkiej była za główną uważana, i jak najbardziej koncesjonowana. W deputacji znajdują się: hr. Baworowski, hr. Siemieński, Zawadzki, Dulski i adwokat Koźmiński.

— **Kradzież kościelna.** W Przemyślu skradziono w nocy z 28. na 29. marca z ruskiej katedry 3 patyny, 2 srebrne ampułki, 2 łyżeczki do komunji św., nakrywkę od hostji i t. d., razem wartości 120 do 150 złr.

— **Wyrok Ludwika Leszaka**, byłego oficera honwedów z Pesztu, skazanego, jak już donosiliśmy za zbrodnię stanu na 17 lat ciężkiego więzienia, udzielono wyjątkowo peszteńskiemu magistratowi, powierzając mu tym sposobem zapewne wyegzekwowanie kosztów alimentacyjnych podczas śledztwa i kary, na których zwrot Leszaka także skazano. Z Almasym postąpiono inaczej w tym względzie. Na pokrycie kosztów śledztwa i więzienia zasekwestrowano mu z dóbr 4.000 złr., chociaż, jak zapewnia korespondent do „Neue fr. Presse". zamierzano z początku sekwestrację w sumie 20.000 złr. Leszak odbywać będzie karę w Terezynie (Theresienstadt).

— **Tyfus zaraźliwy**, panujący obecnie w Petersburgu, przypisują nie tylko wpływom powietrza, ile wilgotnym, zimnym i ciasnym pomieszkaniom, niezdrowym pokarmom, mianowicie roślinnym, odzieniu i obuwiu niezabezpieczającym od zimna, zanieczyszczeniom podwórzy i kloak i w końcu używaniu trunków gorących. Lekarze nazywają rodzaj ten tyfusu gorączką powrotną („febris reccurens"). Moskiewskie „Medic. Wied. podają między innemi następujący objaw charakterystyczny tej choroby. Źrenice chorego rozszerzają się znacznie i nadają fizognomji dziwny wyraz. Jeżeli podczas polepszenia się stanu chorego, źrenice pozostały rozszerzone, to choroba niezawodnie wracała, a jeżeli przeciwnie odzyskiwały objętość normalną, nie nastąpił już powrót gorączki.

Zwłoki hr. Ilińskiej i koszta jej przewozu. Hrabia Władysław Esterhaszy zamieszcza w *Neue fr. Presse* artykuł nadesłany, w którym opowiada, że mając sobie powierzony smutny obowiązek przewiezienia zwłok hr. Ilińskiej z Montpellier do Lwowa, zapłacił za nie na kolei z Montpellier do Wiednia 714 franków czyli 321 zł w. a., z Wiednia zaś do Lwowa 626 złr.! Z Montpellier do Wiednia jest mil 228, z Wiednia zaś do Lwowa mil 100 zaledwie. Za przewóz więc z Wiednia do Lwowa zapłacił hr. Esterhazy dwa razy tyle, ile kosztowała dwa razy większa odległość z Montpellier do Wiednia! Jest to istotnie ciekawa ilustracja wysokich cen taryfy kolej austrjackich, na których według przytoczonego tu przykładu przewóz 4 razy drożej kosztuje niż gdzieindziej!

— **Fatalny przypadek** zdarzył się żydom czerniowieckim. Jak wiadomo nie wolno Izraelitom podczas świąt wielkanocnych żadnych spożywać potraw, oprócz takzwanych mac. Otóż w Czerniowcach przygotowano, jak zwykle, na czternaście dni naprzód zapas mac, gdy się naraz okazało, że mąka była trefną. Napieczone mace może nie zdadzą się więc już na nic, a szkoda, ztąd wynikła, wynosi 3 do 4.000 złr. Jest to prawdziwa klęska dla ubogich izraelitów czerniowieckich.

— **Z Krosna.** Na dniu 12. z. m. odbył się u nas w Krośnie wieczór muzykalny w sali towarzystwa kasynowego na korzyść funduszu kasy pożyczkowej dla miejscowych rzemieślników, w połowie zaś dla czytelni kasynowej, — i to nam wystarczyło na całe zapusty. Załączając program koncertu, dodajemy, że wykonanie tegoż świadczyło o poczciwej chęci udział biorących i zyskało sobie oklaski, bardzo licznie zgromadzonej publiczności. Czysty dochód który mimo znacznych wydatków 106 złr. wyniósł, oddano na cele przeznaczone, a ponieważ kasa pożyczkowa dla rzemieślników dopiero w życie wejść ma, złożono 53 złr. tymczasowo do kasy oszczędności na odsetkowanie.

Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie, nadmienić, że towarzystwo kasynowe od lat sześciu dopiero założone, nie jest li tylko stowarzyszeniem urzędników, gdyż tych w miejscu zaledwie dwudziestu się znajduje, a do towarzystwa kasynowego 64 członków nawet z dalszej okolicy należy, i że towarzystwo to nie myśli tylko o chwilowych rozrywkach, lecz założyło także czytelnię książek która rok rocznie z oszczędzonego grosza wzrastając, teraz przeszło 600 tomów liczy, i najcenniejsze utwory pisarzy polskich w sobie mieści. Czytelnia ta przeznaczoną jest na stałą bibliotekę tu

tejszego powiatu. Gdyby w ten sposób każde kasynowe towarzystwo postępowało, mielibyśmy w każdem prawie mieście i miasteczku biblioteczki, które prócz przyjemności dla członków i ich rodzin, do szerzenia oświaty przyczyniłyby się, i literaturę krajową wspierając, na przyszłość jak najlepsze skutki dla kraju by przyniosły.

— Dziennika Literackiego wyszedł nr. 27 i zawiera: 1) Marcjan Kordysz, powieść Jana Zacharjasiewicza (ciąg dalszy); 2) Ustęp z drugiej pieśni Don Żuana z lorda Bajrona (dokończenie); 3) Wspomnienia z niewoli moskiewskiej r. 1863 przez B. M. (ciąg dalszy); 4) Adam Świętodyk Kisiel. p. Ludwika Powidaja (ciąg dalszy); 5) Karol Szajnocha. Dwa lata dziejów naszych 1646—1648. Tom pierwszy. Przegląd krytyczny; 5) Nauka homeopatji. Rozbiór krytyczny dra. Wł. Jasińskiego; 7) Przewodnik ...

Ostatnie wiadomości.

Paryż d. 3. kwietnia. W ministerstwie spraw wewnętrznych przywrócono znowu biuro prasowe, skasowane przez Bondeta. Naczelnikiem jego mianowany niejaki Domergues. Benedetti przybył tu z Berlina. Mówią, że pojedzie do Rzymu zastępując posła Sartiges.

Paryż d. 3. kwietnia. Opowiadają sobie tu z wielką pewnością, że Ojciec św. miał na ostatniem zebraniu kardynałów oświadczyć, iż nie będzie czekał wymarszu Francuzów z Rzymu, lecz po wymarszu połowy ich opuści stolicę w charakterze pielgrzyma apostolskiego.

Paryż 3. kwietnia. Książę Metternich miał nową rozmowę z panem Drouin de Lhuys w celu osiągnięcia dawnych ułatwień dla marynarki handlowej księztw Zaelbiańskich.

Tryest 3. kwietnia. Król Bokbary miał przyrzec, że oswobodzi Kokan od Moskali, jeżli Kokańczycy uznają za władzcę Khoda Yar-Khana. Warunki te odrzucono. Moskale pomaszerowali do Urgendsch i otrzymali od króla Bokbary pozwolenie, udać się do Yarkand, Kaschgar i Buddukschan, niby w zamiarze zbadania tamtejszych kopalń.

Prócz pogłosek o nastąpić mających zmianach w ministerjach wojny, marynarki, spraw zagranicznych i sprawiedliwości (minister sprawiedliwości Baroche, ma być mianowany prezesem ciała prawodawczego), słychać także, o podaniu się do dymisji Foulda, ministra finansów. Wszystkie zmiany spowodowane są w części niepomyślnym dla Francji obrotem, a raczej *status quo* układów w Rzymie, w części zaś sprawami wewnętrznemi Francji. Ostatnie rozprawy w ciele prawodawczem, o przywróceniu wolności politycznej, uwolnieniu prasy od pęt administracyjnych, o wyzwoleniu wyborów od nacisku rządu i wolności komitetów wyborczych poruszyły całą Francję, tem więcej, że ślepe stronnictwo rządowe w ciele prawodawczem, t. j. część przeważna, gwałci wolność mówienia, przerywaniem i zagłuszaniem mowców opozycji. Jestto dowód skrajnej demoralizacji w tem stronnictwie. Sam cesarz ma narzekać na te gwałty swoich ślepych zwolenników. D. 1. b. m. zajmowała się rada ministrów głównie rozprawami adresowemi. Jeżeli zaś słychać o jakimś przygotowywanym nowym zamachu stanu, to tylko znak, jak mocno zastała opinia, na nowo poczyna się ruszać we Francji. Sama *la France*, organ nadworny, staje w obronie opozycji.

Według pogłosek odbędzie cesarzowa francuzka podczas wyjazdu cesarza do Algieru pielgrzymkę do Jerozolimy, a książę Napoleon obejmie tymczasem wraz z osobną radą rządy krajowe.

Stampa donosi: „Według układu zawartego między francuskiemi a włoskiemi władzami wojskowemi przekroczą oba wojska granicę w celu ścigania brygantów.“ Idzie tu naturalnie nie o granicę między Piemontem a Francją, dokąd nie sięga rozbójnictwo, ale o granice rzymsko-neapolitańskie. Otwarcie granicy rzymskiej dla wojska włoskiego, chociaż tylko w celach wyjątkowych, nie sprawi dobrego wrażenia w Rzymie i nie polepszy zapewne stosunków Watykanu do Francji.

W Londynie zmarł dnia 2. kwietnia Ryszard Cobden na astmę. Przy zgonie był obecny Bright.

Cobden był głową silnego stronnictwa tak zwanego stronnictwa manszesterskiego, którego hasłem był pokój i wolność handlowa, t. j. unikanie wszelkich starć politycznych i wojen gwoli poświęcenia wszystkich sił dobrobytowi materjalnemu kraju. Cobden był agitatorem niezmordowanym, a mimo niepospolitego wpływu, ubogim. Dla osiągnięcia najwyższego celu swego: powszechnego rozbrojenia, udawał się osobiście do cesarza Napoleona, z którym był w ścisłych stosunkach.

W Madrycie przyjęła Izba 155 głosami przeciw 68, wniosek zrzeczenia się San Domingo.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki zanosi się na walkę rozstrzygawczą około Richmondu. Sherman posuwa się coraz dalej od Południa ku stolicy separatystów. Pod Petersburgiem z żelazną wytrwałością stoi jen. Grant, mając przed sobą Beauregarda i Johnstona, którzy wojskiem swym bronią Richmondu. Z trzeciej zaś strony od północnego Zachodu operuje Sheridan, opanowawszy całą dolinę Shenandsah i posunąwszy się aż pod Lynchbourg. Tym sposobem zamierzają Unioniści z trzech stron naraz atakować główne siły separatystów. Lee, naczelny jen. tychże ostatnich, wyruszył teraz przeciw Shermanowi. Kongres separatystowski upoważnił prezydenta Jeffersona Davis do zaboru pieniędzy ze wszystkich banków na cele publiczne.

O nowych planach jenerała Lee nic nie wiadomo. W Nowym Jorku domyślają się, że próbować będzie przełamać armię Granta w jej najsłabszem miejscu. Gdyby Lee istotnie zamiar ten wykonał, przeniósłby widownię walki na południowo-zachodnie strony, przez co wojna by się przedłużyła. W Richmondzie panować ma znowu trwoga, gdyż Sheridan zbliżyć się miał na 20 mil do miasta.

Memorial Diplomatique donosi także o nowych układach pokojowych między południowemi a północnemi Stanami. Poufni ajenci obu rządów mieli się zjechać w Toronto, na granicy Kanady, a pełnomocnicy rządu północnego mieli przywieźć z sobą następujący projekt traktatu: 1) Przywrócenie unii; 2) Zniesienie niewolnictwa; 3) Powszechny układ wszystkich Stanów w celu zmiany konstytucji w ten sposób, aby prawa stanów formalnie i wyraźnie uznane były, — a kongresowi nie było wolno wydawać po zniesieniu niewolnictwa jeszcze prawa względem murzynów i aby system wyborczy przy wyborach prezydenta był zmieniony. Są to wszakże doniesienia dość niepewne.

Książę Kuza upoważnił ministra spraw zewnętrznych Balanesco do zawarcia z Austrją kartelu, względem wzajemnego wydawania zbrodniarzów.

Pośród namiętnych walk, których widownią jest od niejakiego czasu austrjacka Rada państwa, było posiedzenie z d. 3. kwietnia, ciekawym epizodem. Pater Greuter, zacięty przeciwnik protestantyzmu w sejmie tyrolskim i w Izbie, był bohaterem posiedzenia. Jest to zawsze człowiek oryginalny i niezwykłych zdolności — przeciwnik, którego nie łatwo obalić. Minister stanu nadmienił w wydziale finansowym o nieprzyjaźnem rządowi zachowaniu się OO. franciszkanów w Sign (w Dalmacji) i przemawiał za wykreśleniem żądanego przez nich wynagrodzenia w ilości czterech tysięcy zł. w. a. Nieprzyjazne rządom zachowanie się tego konwentu wyjaśnił pan minister na uczynione wówczas zapytania „jako anti-austrjackie.“ Poseł Greuter poruszył teraz to zajście i w mowie przeszło półgodzinnej wypuścił na rząd cały grad pocisków, z których niejeden uzyskał oklaski Izby. Na mowę Greutera odpowiedzieli dr. Lapenna wiceprezydent dalmatyńskiego namiestnictwa i p. minister Schmerling. Pan minister stanu mówił, że sejm dalmatyński rozwiązano z powodu, że w swej większości był antiaustrjacki. Przy nowych wyborach chodziło o wybranie ludzi austrjackiego usposobienia. Ztąd wnioskuje pan Schmerling, że kto głosował przeciw kandydatowi rządowemu, głosował w gruncie przeciw Austrji. Lud dalmatyński nie zna bowiem stronnictw ministerjów i jeżeli głosuje przeciw kandydatom ministerjalnym, głosuje tem samem przeciw austrjackiemu rządowi. To zrównanie antiministerjalnego kierunku z antiaustrjackim przez pana Schmerlinga, wygląda dziwnie, a gdyby podobne zdanie zastosować do innych wyborców, bliższych niż dalmatyńscy, coby nawet łatwo dało się zrobić, jakby wówczas wyglądała wolność wyborów a nawet w ogóle wolność? Izba zestawiła budżet wyznań i znaczną część budżetu oświecenia podług projektu wydziału finansowego.

Tylko na restaurację w Parenzo uchwaliła Izba sumę, którą wydział wykreślił.

Okólnik pruski do państw niemieckich, o którym wczoraj wspomnieliśmy, wysłany był jeszcze d. 24. bm., a więc na trzy dni przed złożeniem wniosku państw średnich u bundestagu, chociaż wprost tego wniosku dotyczy. Prusy dowiedziały się, w całej treści wniosku naprzód, zapewne przez p. Pfordtena, ministra Bawarji. Jutro ma się odbyć głosowanie w bundestagu.

Z Petersburga nadeszła wiadomość, że car kazał na stopę pokojową zredukować pułki i bataliony strzeleckie 1. i 2. dywizji piechotnej. D. 26. marca umarł sowietnik tajny Stakelberg, tudzież jenerał piechoty Anienkow I. zapewne na zarazę.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Odpisanie podatków zaległych. Donoszą z Lublany (w Karyntji) do „Debatte“ wychodzącej w Wiedniu, że do tamtejszej krajowej dyrekcji skarbu nadeszło od ministerstwa skarbu rozporządzenie z dnia 21. marca b. r. donoszące, że N. Pan najwyższem postanowieniem z dnia 31. grudnia roku zeszłego jeszcze raczył zarządzić odpisanie zaległości podatkowych we wszystkich tych razach, w których wedle stwierdzenia władz finansowych i politycznych zaszła niemożność płacenia, spowodowana okolicznościami czasu. Rzeczone rozporządzenie ministerstwa skarbu oświadcza, że w skutek tej najwyższej łaski mają być bezzwłocznie zastanowione wszystkie kroki egzekucyjne tak co do ruchomości jak i nieruchomości rozpoczęte i prowadzone z powodu zaległego podatku gruntowego włącznie do r. 1864 i to u wszystkich tych kontrybuentów, którzyby się rzeczywiście okazali w niemożności płacenia. Lublańska krajowa dyrekcja skarbu poleciła już wszystkim władzom podatkowym, aby do dnia 16. kwietnia przedłożyły wykazy niemogących płacić.

Mamy przyczynę sądzić, że podobne ważne rozporządzenia musiały na podstawie wspomnianego aktu najwyższego nadejść także do wszystkich innych krajowych władz skarbowych i to pod jednakową datą 21. marca b. r. Jakkolwiek bardzo smutną jest rzeczą, jeżeli akt najw. łaski tak wielkiej doniosłości dopiero w trzy miesiące po wydaniu przychodzi w wykonanie, to jednak musimy go powitać w naszych teraźniejszych stosunkach jako balsam na rany.

Nasz kraj przedewszystkiemi innymi w państwie austrjackiem dotknięty jest temi „okolicznościami czasu“, o których wspomina najwyższe postanowienie.

Kredyt ziemski od lat kilku zredukowany do zera, majątki tabularne obciążone wekslami lichwiarskiemi, włościańskie jęczące pod hegemonją drobnych spekulantów, którzy likwidując dziesięćkrotnie na pieniądz każdą półkwaterkę okowity i każdy półmacek ziarna, danego wieśniakowi, wyłudzają od niego za bezcen nietylko ostatni motek przędziwa, ostatnią kwartę prosa, ale zabierają mu pierwiastki jego szczupłego dobytku, biorą w bezpłatną dzierżawę najlepsze kawałki roli i łąk; — niefortunne stosunki handlowe, na których cięży nietylko ogólna w świecie klęska pieniężna, ale i mnóstwo lokalnych okoliczności, jak brak przemysłowych przedsiębiorstw w kraju; trudność komunikacji, wysokie taryfy kolejowe; od lat trzech nieustająca zaraza na bydło, która w krótkim przeciągu czasu pozbawiła bardzo wielu obywateli całego inwentarza rogacizny; rok ubiegły słynący powodziami u nas, które popsuły zbiory w większej części kraju; wczesna zima następująca zaraz po deszczach, tak że oziminy w najopłakańszym są stanie; teraz zaś opóźnienie całkowite wiosny, tak że dla śniegu, błota i wód zalegających nasze pola roboty jarzynne można będzie w najlepszym razie rozpocząć dopiero po wielkanocnych świętach; niedostatek w górach i brak zboża na wysiew w wielu miejscach, nakoniec niepewny rezultat przyszłych w r. b. żniw — oto powody, które z najczystszem sumieniem zaliczyć należy do rzędu owych nadzwyczajnych „okoliczności czasu“, które N. Pan uwzględniać każe w powyższem swem postanowieniu.

U nas gdziekolwiek tknąć, gdziekolwiek zapytać — zewsząd skargi i narzekania, egzekucje podatkowe i sekwestracje od dawna przestały zaglądać wyłącznie tylko po zagrodach włościańskich i mniejszych właścicielach. Dziś majątki najpiękniejsze, najlepiej urządzone, rachunkowo prowadzone pod kierownictwem wzorowych gospodarzy, którzy nie trwonią grosza na zbytki, dziś takie majątki w skutek szeregu nieszczęść powyższych mają po 12 do 15 tysięcy złr. zaległości podatkowych i stoją od wielu miesięcy pod sekwestracją skarbową, a właściciele ich, ludzie ze wszech miar szanowni, oszczędni, siedzący w kraju, nie wojażujący do Paryża ani do wód zagranicznych, nie widzą innego środka wyjścia, jak tylko sprzedaż — niekorzystną z braku konkurentów.

Z treści rozporządzenia ministerjalnego widać, że wzmiankowane odpisanie zaległości tyczy się tylko podatku gruntowego. Skutkiem wyliczonych powyżej klęsk stan nasz rzemieślniczy cierpi w równej mierze jak właściciele ziemscy i dla tego byłoby rzeczą odpowiednią, pod względem odpisywania podatku zaprowadzić rodzaj równouprawnienia.

Cała wszakże doniosność i wartość aktu cesarskiego zależy od sposobu i rychłości wykonania.

(N.N.) **Z Rzeszowskiego** 1. kwietnia. Przejeżdżając pogranicze rzeszowskie, zatrzymałem się w leżajskim powiecie, by się wywiedzieć o stanie sprawy komasacji gruntów we wsi Sarzynie. Sądziłem że o tak ważnej sprawie od byle kogo powezmę dokładniejszej wiadomości, ale omyliłem się. W samym Leżajsku półtory mili od Sarzyny odległym rzadko kto wiedział, co to komasacja, a jeżeli wiedział, to ledwo dziecko nazwać potrafił. A przecież to kwestja jedna z żywotnych, obejmująca pierwsze warunki powszechnego dobra. I czasopisma ją głosiły i w Leżajsku istnieje kasyno, w którem jednoczyć się może cała oświata okoliczna ku wzajemnej wymianie myśli i wrażeń. Lecz niestety, z kasyna wyłącza się znaczna część tak zwanej inteligencji, a mianowicie cały poczet oficjalistów skarbowych, idących jakby za prykazem. Z zapisanych członków ledwo kilku czyta czasopisma. Znaczna część jest obojętną na sprawy publiczne całego świata, i więcej ją zajmuje rozwiązanie przygód Gil Blasa, lub awantur Montechrista jak światowe znaczenie wojny amerykańskiej, i najciekawszy rozwój zawikłań europejskich, chociaż braku zdolności do pojęcia wznioślejszych rzeczy przypuścić nie można. Podobna ospałość i lenistwo pierwszą gra rolę w tem zjawisku; zająć się czemś trzeba, żeby też choć czemś jak najpłytszem, aby marzyć i zasnąć. Ztąd to pochodzi, że się w prywatnem a tem więcej w publicznem życiu tak często spotykamy z tak grubą niewiadomością tego, co się dzieje i dziać powinno, z tak rażącą niedbałością o wszystko, co przechodzi szczupły i bardzo ciasny zakres tego jedynego „Ja“, iż o możliwości a nawet i o potrzebie postępu w bieżącem stuleciu, przynajmniej w naszym kraju powątpiewaćby należało. A jak smutno odbija się ta ciemnota w potocznem życiu i w publicznem sprawowaniu tak dusz pasterza, jak urzędnika, nauczyciela i funkcjonarjusza miast i gmin, tego nie trudno doświadczyć.

Lecz w tym kierunku dużo by trzeba ubolewać, obszerniej się rozwodzić; ja wracam do komasacji. Gmina Sarzyna liczy do 350 numerów, a w gruntach swych do 15 tysięcy parcel! Czy przy takiem nieszczęsnem rozkawałkowaniu można przypuścić jakie polepszenie gospodarki? Wszak gospodarz przez cały czas wytężać musi swe siły robocze, by oblecić te rozrzucone cząstki czasem o pół mili od siebie odległe, by tu i tam, może na 150 kawałkach obrobić, zasiać, okopać i zebrać; nie ma tu mowy o własnym pomyśle i dowolnym rozkładzie; gdzie sąsiad żyto posieje i ty żyto siać musisz, kiedy on zbierać poczyna, i ty za jego musisz iść przykładem a przed szkodnikami ustrzedz się nie potrafisz. Dość że sama gmina uznała niepodobieństwo gospodarować nadal w ten sposób i pod przewodnictwem Łukasza Smoły, — prawdziwie czcigodnej postaci — prosiła Wys. rządu o dozwolenie połączenia tych rozrzuconych bryłek w jedność, iżby każdy właściciel swą własność gruntową posiadał w jednym obszarze. A gdy nareszcie po 4 latach i różnych przejściach uzyskano to dozwolenie, wzięła się gmina rączo do dzieła. Wielkie dobrodziejstwo wyświadczył Wysoki rząd tej sprawie, iż całe przeprowadzenie jej powierzył gminie samej, podawszy niektóre wskazówki, inaczej bowiem niepodobnaby było zwalczyć nader liczne trudności, które pobudzona samodzielność najkorzystniej załatwia. Pierwsza trudność okazała się przy sprawdzeniu status quo posiadłości gruntowych. Niesłychane zamięszanie przedstawiło się w tym kierunku przy pierwszem badaniu. Tu mocniejszy wydarł skiby słabszemu urągając się z niedołężnych usiłowań procesowych tegoż, tam powołany lub samowolny opiekun przyłączył sierocińską spuściznę do swej własności a rozprószone sieroty na darmo kołaczą do sumienia twardego, tam krewny lub sąsiad korzystał z niespodziewanej śmierci, z choroby i niedołęztwa, tu możniejszy ofiarując pomóc w naglącej potrzebie wziął za kilka złotych w zastaw pole biedaka i już je rozdrobił między swoich, o zwrocie ani myśląc! tu pierworodny otrzymał na mocy dekretu dziedzictwa i niepodzielność gruntu całą spuściznę i rozporządza nią nie w myśl prawa, aby nie rozdrabniać, lecz podług swego upodobania; nikogo nie spłaca, bo i nie ma czem, lecz upartszych i niespokojnych z rodzeństwa zaspokaja dowolnie udzieleniem kawałka gruntu, łagodniejszych zaś, trwożliwszych i nieradnych pędzi na służbę lub żebraczkę, zastawiając się dekretem sądu. Kto uzyskał prowizorjum, już tem walczy skutecznie z nieświadomością i niedościgłością na drodze procesu. Ani ostatnia wola umierającego i ustnie rozporządzającego ojca, ani testamenta, ani różne umowy i zapisy, ani wyroki c. k. sądów zdołają ochronić słabszego przed natarczywością, chytrością i przebiegłością silniejszych, a kto tylko trochę zastanowi się nad biegiem naszych procesów, łatwo przyjdzie do przekonania, że na tej drodze złemu nigdy, przenigdy nie zaradzi. Pochłonęły procesa nie jeden grosz wdowi, nie jedno ostatnie bydle sieroty, ale zamierzonej sprawiedliwości nie wywalczyły. Trudność zdawała się nie do przebycia, lecz gmina sama przeświadczywszy się naocznie o takim stanie, zgodziła się na sąd polubowny, któren zasiadłszy w miejscu wśród najmozolniejszych śledztw, badań i poszukiwań w przeciągu 21 posiedzeń tak wyprowadził i załatwił te sprawy, iż i przeciwnicy ukorzyli się przed prawdą i sprawiedliwością, a cała gmina wielbi te czasy i sądy, których się doczekała. Naoczni tamże świadkowie takich posiedzeń nie mogą wyrazić dostatecznie swego podziwienia nad bystrością, dokładnością, sumiennością i moralną siłą tych improwizowanych sędziów, którzy nie jedną sprawę przeszłą bezskutecznie przez wieloletnie procesa w 2—3 godzinach najjaśniej wyświecili i załatwili. Żaden rekurs się nie zjawił i ledwie dwóch, trzech znalazłby zatwardziałych, którzy wbrew najświętszej prawdzie, chociaż pokonani najoczywistszymi dowodami zuchwale oświadczyli, iż się przecie nie poddadzą. Lecz i ci z danego im terminu do rekursu nie korzystali. I ocknęła się cała gmina, zatargi różniące rodziny od dwóch i trzech pokoleń wygładziła prawda wyświecona i przedstawiona w oczy, najzaciętsi przeciwnicy podali sobie ręce ku przyjaznej zgodzie, znikły nieporozumienia między krewnymi i sąsiadami, ustały bitki, przekleństwa i niepokoje, a gmina postąpiła o znaczny krok na drodze moralności. W skutek różnych doświadczeń, uzyskanych przy roztropnem prowadzeniu tej sprawy podała gmina pokorne przedstawienia do wys. ministerjum stanu, tyczące się niezbędnych warunków do pomyślnego załatwienia i uprosiła J. W. br. Adama Potockiego, posła do Rady państwa o poparcie tegoż, a ponieważ od podania 4 już miesiące upłynęło, spodziewa się pomyślnej rezolucji w najkrótszym czasie. Po ukończeniu spraw sądowych przed sędziami polubownymi, przystępuje właśnie obecnie gmina do ostatecznego sprawdzenia i sprostowania posiadłości każdego właściciela, poczem ma nastąpić nowy rozdział na mapie. Całą rzecz prowadzi gruntownie i z wielkiem poświęceniem li z poczucia obywatelskiego doktor medycyny, pan Orzakiewicz z Leżajska, powołany i uproszony do tej mozolnej pracy przez całą gminę jednogłośnie. Popiera ją swą gościnnością, powagą i pracą czcigodny proboszcz miejscowy ks. Marceli Sleczkowski, którato pomoc jest tem cenniejszą, ile że godny ten dusz pasterz niezłomne zaufanie i dziecinne przywiązanie posiada u całej gminy. Zacny naczelnik powiatu pan Blaszek szczerze sprzyja tej sprawie, a gmina z wdzięcznością zapisze jego imię na karcie swych dziejów. Okoliczne gminy, znajdujące się w podobnem nieszczęśliwem położeniu nieskończonego rozdrobnienia gruntów, z najżywszą ciekawością i z wielkiem współczuciem śledzą rozwój tej pracy, a posłanniki wsi Stany powtórnie się zgłaszali w celu wywiedzenia się i przekonania naocznego. Chluba Sarzynie, że rozpoczęła taniec z nieprzyjacielem, któren niedopuszcza podniesienia się dobrobytu naszych włościan. Potrzeba komasacji jest ogólną, a p. dr. Orzakiewicz w dalszem poczuciu obowiązku obywatelskiego, zapisze zapewne cały przebieg historyczny tej trudnej sprawy dla korzyści innych, a obszerniejsze sprawozdanie z poczynionych doświadczeń byłoby niezawodnie cennym materjałem dla wys. rządu. — Szczęśliwego powodzenia.

Wiedeń dnia 2. kwietnia.

Nie tylko od was z Galicji dochodzą wieści o niedostatku, a dochodzą przygłuszone zapewnieniami kancelaryjnemi, że „jeszcze nikt nie umarł z głodu,“ zkąd ma wynikać podług loiki takiej, że nie masz głodu. Z bliższych okolic Wiednia osobliwie z Morawy, Szlązka i Styrji mnożą się rozpaczliwe głosy do tutejszych dzienników. „Tutaj nie ma już nikt pieniędzy — pisze obywatel z żyznych okolic Morawy, ani handlarz, ani wieśniak, ani winiarz. Jeden skarży drugiego. Egzekucje się mnożą, a jeżeli przychodzi do licytacji, to najczęściej bez skutku, gdyż kupców nie ma. Realności lepiej sytuowane z trudnością tylko i za bezcen znajdują kupca, a zdarzają się wypadki, że kupujący nie ma czem zapłacić, i musi być egzekwowany. Nędza jest powszechna, a przyszłość chmurami okryta.“ Inny znowu gospodarz z Morawy donosi: „Tegoroczna zmienność pogody wywarła niekorzystny wpływ na zasiewy, i odcięła już z góry wszelką nadzieję dobrych zbiorów. Ogromne masy śniegu, tając kolejno i zamarzając, utworzyły grubą skorupę na rolach, pod którą ozimina zatęchła. W górzystych miejscach wymarzła nawet całkiem. Dziś już ceny zboża u nas zaczynają się podnosić“. „Presse“ reasumując doniesienia o biedzie, zewsząd ją dochodzące wzywa rząd, aby ustanowił komisję do zbadania wszystkiego, aby skasował potrzebę brania koncesji na zakładanie instytutów kredytowych i pieniężnych, i aby zniósł ustawy o lichwie. O podatkach jednak nic nie wspomina.

Komisja rewidująca taryfy kolejowe nie może jeszcze odżyć. Dnia 20. l. m. upłynął termin do nadesłania jej wniosków ze strony różnych korporacyj. Zarzucona więc jest papierami. Zbytnia powolność w tej rzeczy nie dobrze wróży. Snać rozłożono sobie pracę na kilka lat, a tu grosa je oczy wszystkim i rolnikom i przemysłowcom. W najbliższej korespondencji podam treść projektu, jaki nadszedł co do taryf od Izby handlowej Peszt-budyńskiej.

Wczoraj wezwano akcjonarjuszów kolei galicyjskiej na ogólne zgromadzenie w d. 29. maja br. Oprócz zwykłych sprawozdań rocznych i uchwał co robić z czystym zyskiem, nastąpi wybór wydziału rewizyjnego i trzech członków do rady zawiadowczej.

Nad kwestją superdywidendy za rok 1864 rozpoczęła się zwykła pomiędzy tutejszymi dziennikami polemika. Organa całą i pół urzędowe są przeciwne rozdziałowi superdywidendy, ponieważ dochody tego roku są tak szczupłe, iż każą się obawiać deficytu, za któryby odpowiadać miała subwencja rządowa, więc radzą, aby fundusz superdywidendowy z r. 1865 zachowano na wypłatę procentów za rok 1865. Organa bardziej niezawisłe obstają za superdywidendą, broniąc praw akcjonarjuszów.

Wiedeń 3. kwietnia. Na dzisiejszym targu było wołów galicyjskich 837 sztuk, węgierskich 1690, niemieckich krajowych 652 sztuk, razem 3179. Targ był nadzwyczajnie zły. Cena za galicyjskie 18½ do 21 złt. za cetnar, węgierskich od 17½ do 21½ złr., 400 sztuk zostało niesprzedanych. Przyczyną złego targu jest, iż za wiele wołów przez dwa tygodnie ostatnie dopędzono tutaj. I nadchodzące święta żydowskie przyczyniają się do spadku cen. — J. Krzysztofowicz.

Przyjechali d. 3. kwietnia.

Pp. Hr. Kalinowski W. z Bakowic, br. Lewartowski A. z Hoczewa, Donigiewicz A. z Bazaru, Kotkowski A. z Hawłowic, Suchocki A. z Polski, Żukowski Wład. z Podmanasterka.

Wyjechali d. 3. kwietnia.

Pp. Böhme Alb. Gustaw do Stakowa, Bal J. do Nowosiółek, Callimachi T. do Mołdawy, Dwernicki Gothard do Zawala, Hulimka T. do Chłopiatyna, Jankowski W. do Rosochowic, Lang B. do Wolicy, Mochnacki T. do Tyśmieniczan, Torosiewicz M. do Połtwy.

Kurs lwowski.
z dnia 4. kwietnia,

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	16	5	22
Dukat cesarski	5	18	5	23
Moskiewski półimperjal	8	90	9	4
Moskiewski rubel srebrny	1	70	1	73
Moskiewski rubel papierowy	1	45	1	47
Pruski talar kur.	1	62	1	64
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	70	33	71	—
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	73	80	74	50
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	53	74	20
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	76	63	77	28
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	211	33	214	33

Telegrafowany kurs wiedeński.
z dnia 4 kwietnia.

	W. A. zł.	r. ct.
Oblig. długu państ. 5%, za 100 gl. m. k.	71	35
Pożyczka nar. 1854 5%, za 100 gl. m. k.	76	90
Losy z r. 1860	93	5
Akcje banku narod. za 1000 gl.	793	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	182	30
London 10 funt. szterlingów	110	30
Dukaty cesarskie sztuka	5	22
Srebro za 100 złr. w. a.	108	—

Pociągi na kolei żelaznej.

Odchodzą. Ze Lwowa do Krakowa 5 godz. 20 min. wieczór i 5 godzina 20 min. z rana. Z Krakowa do Wiednia 7 godz. z rana, 3 godz. 30 min. po południu; do Wrocławia, do Ostrawy i przez Bogumin (Oderberg) do Prus i do Warszawy 8 godzina z rana; do Lwowa 10 g. 30 m. z rana i 8 g. 30 min. po poł.; do Wieliczki 11 godzina z rana. Z Wiednia do Krakowa 7 godz. 15 min. z rana, 8 g. 30 m. wieczor. Z Ostrawy od Krakowa 11 g. z rana.

Przychodzą: Do Lwowa z Krakowa 9 godz. 30 m. z rana, 9 g. 30 m. wieczorem. Do Krakowa z Wiednia 9 g. 45 m. z rana, 7 g. 45 m, wieczorem; z Wrocławia 9 g. 45 m. z rana, 5 g. 20 m. wieczorem; z Warszawy 9 g. 45 m. z rana; z Ostrawy na Bogumin (Oderberg) z Prus 5 g. 27 m. po południu: ze Lwowa 6 g. 15 m. z rana, 2 g. 54 m. po południu; z Wieliczki 6 g. 20 m. wieczorem.

Niniejszem zawiadamiam moich przyjaciół handlowych, że na dniu 21. marca b. r. odeszła z Anglji na Hamburg dla mnie przesełka

Reigrasu i Turnipsu,

po której otrzymaniu uskutecznię wszystkie u mnie poczynione zamówienia.

Zarazem polecam po najniższych cenach **jarzyny, kwiaty, nasiona leśne, lucernę, koniczynę czerwoną, buraki jakoteż drzewa owocowe i inne flance itd.**

Składy komisyjne nasion moich utrzymują w **Czerniowcach** p. St. Kurmański, w **Krakowie** p. Wolański, w **Przemyślu** p. Praczyński, w **Rzeszowie** p. F. Jaśkiewicz, w **Bochni** p. A. Faliszewski.

We Lwowie 3. kwietnia 1864.

338 1—6 **Karol Neumann.**

Herbata karawanowa

z kwiatem funt złr. 2, 3, 4, 5.

Porter angielski dosk nały.

Wina wszelkie zagraniczne i krajowe białe i czerwone w wybornych gatunkach od 50 cnt. za flaszkę i wyżej w różnych cenach — oraz towary korzenne, wszystkie świeże, doskonałe i po możliwie umiarkowanych cenach

w handlu

Jana H. Brühla,

we Lwowie w Rynku, 339 1—3

„Dobra Zwiniacz“

leżące w obwodzie czortkowskim, powiecie budzanowskim, obejmujące przestrzeni 1.800 morgów najlepszej ziemi ornej i sianożęci; mające dochód znaczny z propinacji i młynów, z gorzelnią, budynkami w najlepszym stanie i potrzebną ilością drzewa na opał i do pędzenia gorzelni — są do wydzierżawienia. Układy o dzierżawę na miejscu w Zwiniaczu. 315 2—3

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to **Syrop roślinny, czyszczący krew bez merkurjuszu.** Leczy oddziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofuliczuych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilistycznych, świerzbie zadawnionej, reumatyzmie, wysypce u kobiet, w wieku krytycznego przejścia, nabrzmienia gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych, bardzo uporczywych. 24 9—24.

Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. J. Mrozowskiego i Gallego, jak również u pp. Sokołowskiego, Grodowskiego, K. Lilpoppa, Centerschnera i Spółki; w Lublinie u pp. Mazurkiewicza; Wareskiego; w Wilnie u p. Chrościckiego; w Kijowie u apt. Necze; w Krakowie u p. Molędzińskiego i we **Lwowie u Z. RUKERA.**

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12 u p. Giraudeau de St. Gervais. **Cena 4 zł., z opakowaniem 4 zł. 25 kr.**

Sposób leczenia stanowczy chorób płciowych wszelkich wyrzutów, ran syfilitycznych.

Paryzkiego Dra p. Chable.

DEPURATIF du SANG

Skuteczność Syropu **roślinnego, bezmerkurjalnego przeciw liszajom, świądom nieznośnym, ranom syfilitycznym, zanieczyszczeniu krwi,** tak skuteczną się pokazała, że ją dzisiaj 40.000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniej popiera, wielbiąc szczególniej przy jego użyciu pomoc kąpiel mineralnych również Dra Chable. Cena 4 złr., za opakowanie 20 cnt. 20 11—0

PLUS DE COPAHU

Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny **Syrop Cytrynianu Żelaza Dra Chable,** gdy do dziś w użyciu będące trudne do trawienia, w skutkach zaś swych wątpliwe **kubeby i kopaiwy,** z rzędu lekarstw wypiera, to ze swej strony, **już to w szprycowaniach, już wewnętrznie użyty,** pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: **rzeżączki, upływy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.** Cena flaszki 3 złr. 30 cnt. z opakowaniem 3 złr. 50 cnt.

Z powyżej wymienionemi specyficznemi środkami łączy się jeszcze **maść przeciwliszajowa** preparacja do kąpiel mineralnych. Paczka po 1 złr.

Sprzedają się w Warszawie w składzie materjałów aptecznych p. Galle i w aptekach w Wilnie p. Chrościckiego, w Krakowie p. Brunona Miczyńskiego i we Lwowie u p. Z. RUCKERA.

PAPIER WLINSI

Najpierwsi lekarze w Paryżu zalecają **Papier Wlinsi** jako najskuteczniejszy środek, który radykalnie leczy katary, zapalenie piersi, ból gardła, boleści krzyży reumatyzm itd. Jednorazowe, a najwięcej dwurazowe użycie wystarcza najczęściej do zupełnego wyleczenia a wyjąwszy małe świerzbienie, nie zostawia po sobie żadnego innego wrażenia. 29 12—0

Dostać można we **Lwowie** w aptece **Z. Ruckera,** w Kijowie u apt. p. **Necze.**

Jedno pudełko Papieru Wlinsi kosztuje 1 złr., za opakowanie 10 centów w. a.

SZPRYCOWANIE Z ROŚLINY MATIKO

PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY W PARYZU

Nowy środek lekarski przygotowany z liści peruwiańskiego drzewa zwanego Matiko, jest niezawodnym przeciw wszelkiego gatunku **rzeżączkom i bienoragiom nawet uporczywym i zastarzałym.** Użycie tego lekarstwa nie pozostawia nigdy po sobie **zwężenia kanału,** ani **nabrzmienia kiszek.** Od chwili wynalezienia tego środka wielu lekarzy paryzkich uznali go za najlepszy i wprowadzili w ogólne użycie. **Szprycowanie,** które nie sprawia żadnego dolegliwego wrażenia używa się w pierwszych dniach ukazania się tej słabości. **Pigułki** zaś bierze się zwykle przeciw słabościom zadawnionym i chronicznym, którym ani użyciem kubeby, ani **kopaiwy,** ani szprycowaniem przygotowanym z pierwiastków metalicznych, zwykle niebezpiecznych, zaradzić nie było możności. Jednocześnie użycie obódwu tych środków działa na słabości tego rodzaju bardzo czynnie i szybko.

Cena 2 złr., za opakowanie 20 cnt.

Dostać można we Lwowie w aptece **ZYGMUNTA RUKERA.** 13 10—21

Przeciw katarom, równie jako środek ochraniający (prezerwatywny) jest niezawodnie c. k. wyłącznie uprzywilejowany

Siccin

przez swoje szczególne właściwości, niemniej jako środek wypróbowany i do użytku każdego wieku polecony. 236 2—6

Cena 50 cnt., z opakowaniem 60 cnt.

Dostać można jedynie w apt. **ZYG. RUKERA,** dawniej Tomanka we Lwowie.

Stomachicon,

likier ziołowy na gościec.

Niżej przytoczony list dziękczynny dowodzi na nowo o nadzwyczajnej skuteczności tego likieru.

Szanowny Panie!

Skutków wybornego pańskiego likieru ziołowego na sobie doświadczyłem, przeto upraszam pana dla mego przyjaciela, który na gościec cierpi, taką samą ilość przesłać, należytość zaś pocztą pobrać. Jednocześnie upraszam o przesłanie 3 pakiecików **pomady ziołowej** do nacierania.

Norden in Hannower. Z poważaniem v. Selen.

Główny skład dla Galicji

likieru jako też i pomady ziołowej,

jedynie we Lwowie w aptece **ZYGMUNTA RUCKERA.**

Cena jednej flaszki likieru 1 złr. 90 cnt., z przesyłką 2 złr. 10 cnt.

„ Pomady ziołowej 90 ct., z opakowaniem 1 złr. w. a. 310 2—6

FABRYKA

wyrobów kruszcowych i machin

Augusta Schumanna

we Lwowie, nr. 99 1/4 ma zaszczyt zawiadomić

P. T. panów właścicieli gorzelń, browarów i cukrowni,

iż z powodu zniżenia cen metali, wszelkie

wyroby metalowe po nadzwyczaj niskich cenach

dostarczyć jest w stanie.

Bliższą wiadomość udziela na żądanie ustnie lub listownie.

Sławna angielska gumielastyczna

tłustość na skóry

(Patent Indian Ruber Grease of William Wriglesoworth et Cmp. in London.)

Już od kilku lat jest znaną jako najlepszy środek do konserwowania skór; tłustość ta wsiąknąwszy w pory skóry, zastyga w nich i utrzymuje tym sposobem skórę ciągle wilgotną, miękką, giętką i nieprzemakalną — do obuwia, chomontów i powozów skórą obitych użyta, może być policzoną do pierwszego wynalazku w tym rodzaju.

Przytem zwraca się uwagę Szanownej Publiczności na tą okoliczność, że tłustością tą natarte obuwia, mianowicie polskie buty i rzemienie wszelkiego rodzaju, nabierają niezwykłej trwałości.

Główny skład na całą Galicję we **LWOWIE w handlu BONIFACEGO STILLERA.** — Także dostać można u pp. **J. Kleina, W. Królikowskiego, Kleina wdowy i Gebhardta, Karola Schubutha i A. Mańkowskiego,** w **Krakowie** u J. Jahna, w **Rzeszowie** u J. Schajtera i F. Jaśkiewicza, w **Jarosławiu** u braci Jaśkiewiczów, w **Przemyślu** u Gajdeczki, w **Samborze** u J. Riedla, w **Brzeżanach** u E. Moerla, w **Czerniowcach** u E. Schallego i J. Schnürcha, w **Tarnopolu** u A. Morawetza, w **Stanisławowie** u W. Majewskiego i u braci Czuczawów, w **Stryju** u Batscha, w **Tarnowie** u J. Jahna, w **Żółkwi** u A. Mańkowskiego. 96 45—48

Duża puszka oryginalna kosztuje 1 złr. 5 cent.

Mała „ „ — 63 „

C. k. uprzywil. Woda zwana

ROSĄ PIĘKNOŚCI,

która służy do upiększenia skóry, usunięcia piegów, zgładzenia dołków w skutek ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry, tak na twarzy, jak i na całem ciele. Szczegółowo zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne, jak i w skutek wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego, ponieważ jest z naturalnej rosy majowej chemicznie przyrządzona. Podobne środki wielorakie w tym celu były dotychczas li tylko z zagranicy sprowadzane; jednak wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwor przy chemicznym rozbiorze c. k. wydziału lekarskiego w Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej.

Flaszeczka z instrukcją kosztuje 1 złr. 30 cnt. w. a.

We Lwowie na składzie mają: PP. A. Berliner apt., J Bochnak et Adamek, A. Bogdanowicz, J. Brun, Ebenberger apt., Kleina Wwa i Gebhardt, W. Dworski, L. Janowski, A. Horn, F. W. Królikowski, J. Reis, Z. Ruker apt., B. Stiller, A. Steifa synowie, Dr. Zarzycki apt. i apt. pod Złotym lwem.

W Krakowie J. Jahn, J. Göbl i J. N. Walter.

Na prowincji mają: W Bochni P. Niedzielski, w Brodach Gomuliński, w Brzeżanach E. Mörl i Fadenhecht, w Brzostku P. Zieniewicz, w Buczaczu Kodrębski i Kercel, w Cieszynie Schröder, w Czerniowcach J. Schnürch, w Husiatynie Michalewicz, w Jaworowie Lachowicz, w Jarosławiu J. Rhom, w Kołomyi Sidorowicz i Kupfermann, w Łańcucie Swoboda, w Leżajsku St. Maresch, w Mielcu W. Satkowski, w Oświęcimie Polaczek, w Przemyślu Praczyński, w Przeworsku Świtalski, w Rzeszowie J. Schaiter i sp., w Samborze Kriegseisen apt., w Sanoku J. Jaklitsch, w Skałacie Dziembowski, w Sokalu Grot, w Stanisławowie Stecher, w Stryju Edw. Kornberger, w Tarnopolu Morawetz, w Tarnowie J. Jahn, w Zaleszczykach Kodrębski, w Złoczowie Pettesch i Wolf Korkus, w Żółkwi Krzyżanowski, w Żurawnie Postępski, w Bernie Schotolla, w Gracu J. Purgleitner, w Pradze B. Fragner, J. Fürst i Fr. Wseteczka, w Konstantynopolu Velits i sp., w Bukareszcie G. Graev, D. Kozma, w Jassach Imervoll, w Agram Mihies, w Peszcie p. Józef Török i A. Thalmayer i Spółka, w Budzie Ludwik Bakats, w Neusatz Fr. Schreiber, C. B. Gressinger, w Preszburgu Weinstabl, w Debreczynie Ferd. Götl i Fr. Borsos, w Miszkolcu J. Beszormanyyi, w Koszycach E. Eschwig i Syn, w Waradynie Janky Antal, w Szegedynie Michał i Albert Kovacs, w Temeszwarze J. E. Pecher, Roth, Kranl i Beogradatz, w Aradzie Jan Szorka, Karol Ring i Jan Tedeschi, w Loguszu Fr. Kronnetter, w Werschetz Sebastjan Herzog, w Panczowie Hermann Graf i B. D. Nikolics i Spółka, w Zemuniu A. D. Joanovics, w Peterwardeinie L. C. Junginger, w Esseg Szczepan Deszethy, w Pięciukościołach Ferd. Kunz apt., w Baja Bart. Pollermann apt. 150 6—0

Braci PATRASZEWSKICH

PRACOWNIA KRAWIECKA

w domu pod l. 439 1/4 przy placu Halickim, ma na składzie zawsze świeży dobór:

Kontuszów, czamarek różnego rodzaju, żupanów, polonesek, kapoty po różnych cenach, burki z sukna krajowego, oberroki po różnych cenach, płaszcze do podróży, surduciki do konia z krajowego sukna, szlafroki, bonżurki, marynarki i garibaldki.

Znaczny kapitał jakim obracają, tudzież bezpośrednie stosunki z najpierwszymi fabrykami zagranicznemi i krajowemi dozwalają im sprzedawać gotowy towar po cenach równających się zupełnie najniższym cenom fabrycznym, z jakiemi przemysłowcy wiedeńscy na tutejszych jarmarkach dla przywabienia występują, mając towar zleżały i zfuszerowany.

Skład wyżej wymienionych sprzedaje:

Marynarki letnie	po 4, 5, 6, 8	złr. i wyżej.
„ wełniane	„ 12, 15, 18	„ „
Surduty czarne	„ 16, 19, 21, 26	„ „
„ księżkie	„ 25, 30	„ „
Spodnie letnie	„ 3, 4, 5	„ „
Kamizelki	„ 2.80, 3.50, 4	„ „
Spodnie wełniane	„ 5.50	„ „
Oberroki	„ 22	„ „

Zamówienia miejscowe jakoteż i z prowincji będą rychło uskuteczniane.

GRY TOWARZYSKIE

w kantorze i izbie wekslarskiej

JAKÓBA STROH

ulica Wyższa Karola Ludwika Nr. 311 m.

Oprócz szczęśliwie uskutecznianych gier z początku na wszystkie losy i 25 losów z roku 1864 **otworzyłem i trzecie Towarzystwo z 12 członków na 12 losów kredytowych**

Każdy udział mający płaci przez 24 miesiące ratę po 7 złr. w. a. i staje się nietylko podczas gry uczestnikiem w odpowiedniej części wszystkich 12 losów, ale po zapłaceniu ostatniej raty dostaje los w karcie udziału oznaczony jako własność.

Program udziela się bezpłatnie w kantorze.

Zapraszając do uczestnictwa tej gry, poleca się podpisany do wszelkich zakupień i sprzedaży papierów publicznych, monet, losów, akcyj i t. p. pod najkorzystniejszemi warunkami.

Promesy losów z roku 1864 1 złr. 70 cnt. ze stemplem.

329 2—0 JAKÓB STROH.

CES. KRÓL. UPRZYWIL.

Tryesteńskie Towarzystwo zabezpieczenia

pod firmą:

ASSICURAZIONI GENERALI

największy austrjacki zakład zabezpieczenia,

posiadający fundusz poręczający przeszło 20 milionów złr. w. a.

przyjmuje **zabezpieczenia** przeciw

szkodom ogniowym budynków wszelkiego rodzaju, fabryk, maszyn, rekwizytów i zasobów, składów towarowych, bydła, sprzętów rolniczych, ziemiopłodów, mebli, sprzętów domowych i ruchomości wszelkiego rodzaju;

szkodom elementarnym przy przesełkach wodą i lądem;

szkodom gradobicia ziemiopłodów wszelkiego rodzaju;

udziela również

ZABEZPIECZENIA NA ŻYCIE LUDZKIE w wszelkich domyślnych i możebnych kombinacjach, jako to na:

kapitały lub **renty** płacić się mające po śmierci zabezpieczonego tegoż spadkobiercom, prawonabywcom, cesjonarzom lub osobom z góry oznaczonym;

takież uiszczać się mające zabezpieczonemu, jeżli takowy pewną ilość lat przeżyje, do której to kategorji także tyle dobroczynne zabezpieczenia posagowe i stowarzyszenia wzajemnych wyposażeń dzieci należą;

renty dożywotnie dla jednej lub kilku osób i t. p.

Życzącym sobie mieć udział w tym, na tak pewnych podstawach uorganizowanym zakładzie, któren od początku swego istnienia rzetelną zawsze czynnością i największą akuratnością w wypłacaniu szkód wyszczególnił się, tenże oświadcza się z gotowością przyjmowania wniosków do zabezpieczeń z zapewnieniem możliwych ułatwień i najniższych premiów, równie jak i wszelkie inne akredytowane zakłady zabezpieczeń.

Bióro Jeneralnej Ajencji we Lwowie przy ulicy Niższej Karola Ludwika pod l. 132 1/4. 216 6—20

Bardzo ważne i praktyczne dla kantorów, jako też dla każdego posiadacza Stampilji.

Nowy wynalazek c. k. najwyżej upr. przyrządu do zwilżania stampilii okazał się bardzo praktycznym już od 3 lat. Przyrządy te nie potrzebują ponownego zwilżania, stampilia pozostaje zawsze czystą, odcisk przysycha zaraz i przy miernem używaniu trwają kilka lat.

Największe domy bankowe i handlowe Wiednia posiadają te przyrządy od więcej niż 2 lat, i wyrażają się z wielkiem zadowoleniem o nich.

Rzeczonych przyrządów można sobie dobrać w każdej dowolnej barwie.

Ceny jednego przyrządu:

Średniej wielkości	2 złr. 50 cnt. w. a.
Większe o kilku stampiliach	3 „ 50 „ „ „
Przyrząd podwójny z mosiądzu na dwie barwy	5 „ — „ „ „

Przy zamówieniach zamiejscowych dolicza się za opakowanie 20 centów.

Pozwalam sobie zawiadomić najuniżeniej, iż przyjmuję i wyrabiam jak najpiękniej i najtaniej wszelkiego rodzaju roboty grawerskie tak w stampiliach, pieczęciach, jak i w odciskach wypukłych wszelkiej wielkości.

S. Schwarzer,

Wien Leopoldstadt, Circus-Gasse Nr. 7.

Panu S. Schwarzerowi w Wiedniu poświadcza się niniejszem na jego żądanie, że dostarczone przez niego przyrządy do zwilżania stampiliów są w tutejszej kancelarji od dwóch lat w używaniu, i okazały się w tym czasie całkiem praktycznemi. 304 2—3

Kancelarja poselstwa W. ks. Badeńskiego.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny redaktor: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny za redakcję: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.